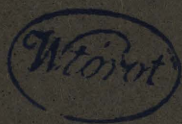


BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

ARTYKUŁ BRODZIŃSKIEGO O MICKIEWICZU



LWÓW

Nakładem Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza

Z Drukarni E. Winlarza

1892.

<https://rcin.org.pl>

BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

ARTYKUŁ BRODZIŃSKIEGO O MICKIEWICZU



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

8461/2/1

LWÓW

Nakładem Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza

Z DRUKARNI E. WINIARZA

1892.

F 8340

<https://rcin.org.pl>

Lat temu 21 kiedy F. Dmochowski pisząc o życiu i pismach Brodzińskiego, podał spis prac poety, przez niego samego na kilka miesięcy przed śmiercią ułożony¹⁾. W chronologicznym tym wykazie wymieniona była pod r. 1827 recenzja »o sonetach Mickiewicza«; recenzji tej jednak ani Dmochowski, ani późniejsi biografowie Brodzińskiego nie odnaleźli, tak iż z biegiem lat ustaliło się zdanie, które w rozprawie dra Z. Hordyńskiego »Mickiewicz i Brodziński«²⁾ znalazło swój wyraz, że »spiewak Wiesława« napisał wprawdzie artykuł o sonetach Mickiewicza i to z zamiarem wydrukowania w którymś z ówczesnych czasopism peryodycznych, druku jednak z niewiadomych pobudek prawdopodobnie zaniechał i recenzja zagięła.

Tymczasem w liście A. E. Odyńca do Jul. Korsaka pisanym w r. 1827 d. 3. kwietnia³⁾ znaleźliśmy następującą wzmiankę: »W »Korespondencie« umieszczono niedawno artykuł Brodzińskiego z powodu recenzji »Sonetów« przez Mochnackiego. Sadzi się w nim autor na dowcip; w drugiej jednak części bardzo dobrze mówi o sztuce i zręcznie umie łowić za słówka. Mochnacki mówił mi wczoraj, że już ma gotową odpowiedź i że ją pisał w największym gniewie, a więc że się spodziewa pomścić na Brodzińskim. Koźmian i Osiński, na posiedzeniu Tow. Przyjaciół nauk, dziękowali bardzo Brodzińskiemu za napisanie jego artykułu«.

»Korespondentem« w liście Odyńca wymienionym, była właściwie »Gazeta Korespondenta warszawskiego i zagranicznego«, którą wzięliśmy do ręki, i oto w numerach 71 i 72 z 27. i 28.

1) Biblioteka warszawska 1870. t. III. Spis prac, str. 225.

2) Pamiętnik Towarz. liter im. A. Mickiewicza. Lwów 1890 r. IV., str. 58.

3) List ten wydrukował A. Pług w życiorysie Odyńca. (Kłosa, 1885 nr. 1039, str. 347).

marca r. 1827 znaleźliśmy w rubryce: »Wiadomości literackie« bezimienną odpowiedź p. t.: »Artykuł nadesłany z powodu pism o poezyi w »Gazecie polskiej« umieszczonych«.

Zapytać by się jednak można, czy ten artykuł bez podpisu jest rzeczywiście pióra Brodzińskiego? Ogólnikowa wzmianka Dmochowskiego, następnie wiadomość podana przez Odyńca nie mogły by stanowić niezbitego dowodu, gdyby zestawienie tej odpowiedzi ze znaną powszechnie polemiczną rozprawą Brodzińskiego p. t. »Recenzenci i estetycy«¹⁾ nie wykazało, że rozprawa ta jest jedynie wygładzoną przeróbką pierwszej części recenzji, a tem samem nie dowodziło na pewno, że Brodziński jest także autorem artykułu w »Gazecie korespondenta«.

Podajemy poniżej artykuł w całej jego osnowie bardzo ważny i ciekawy jako pierwsza i jedyna wyraźna enuncyacya Brodzińskiego o Mickiewiczu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

(Artykuł nadesłany z powodu pism o poezyi w »Gazecie polskiej« umieszczonych).

Od niejakiego czasu zjawili w Warszawie pisarze, (zapewne młodzi i z prowincyi przybyli), którzy część literacką w pismach peryodycznych zajmąwszy, ogłaszają wyobrażenia o poezyi tak nowe i górne, że miejscowym prostakom w tej sztuce pozostaje tylko usta otworzyć i milczeć.

Niektórzy nasi redaktorowie są jak gospodarze publicznych domów dla przybywających gości zarówno grzeczni, byle tylko puste miejsca zajęte zostały, przeto bez różnicy pozwalają się każdemu rozpościerać i mówić, co się podoba. Miejscowi na te ciężkie i słotne czasy a zwłaszcza słysząc, co się w tym domu dzieje, wcale do niego nie uczęszczają, przeto ci goście coraz sobie śmielej postępują. Ogłaszają w dysputach swoich o poezyi romantycznej zdania najdziwaczniejsze i cieszą się, że *przy nich jest prawda, kiedy nikt z przyjaciół klasycyzności ani słowa od-pisać im się nie ośmieli*²⁾.

¹⁾ K. Brodziński Pisma, t. VII, str. 233. (Wyd. pozn.)

²⁾ Wszystkie wyrazy cursivo pisane wyjęte są z Gazety polskiej nr. 58, 59, 60. (Przyp. Red. Gaz. Kor. warsz.).

Żeby się jednak nie zdawało, że podobne twierdzenia o poezji są zdaniem powszechnem, jako prostak miejscowy, śmiem się z mojami uwagami odezwać.

Z przeproszeniem najprzód wyznać muszę, że i ja miałem nieszczęście kiedyś rymować, ale gdym się nauczył, że do poezji wcale rozumu nie potrzeba, miałem go jeszcze tyle, żem się cofnął w zawodzie moim. Spiewam sobie tylko po cichu smutną dumkę, jak ów sławiański chłopek, któremu romantyczni rycerze pole najechali i na skrzydlatych koniach w bitwach i turniejach się gonia.

Ogłaszają nowi krytycy: »że aby zostać poetą, nie dosyć jest rozbratać się z płodami oświeconych Greków i Rzymian, ale nawet z własną rozważą, że kto ma rozum, ten tylko rymuje, kto nim gardzi, ten jest poetą«. Otóż według tych zasad, zobaczcie wady wasze *wierszopisarze* i dawni moi koledzy.

Wierszopisarzom pozostaje tylko *malowanie świata fizycznego*, (co teraz zupełnie nie przystoi), *bliska znajomość języka i rzeczy*, (poeta powinien je tylko znać zdaleka), *ściąganie wszystkich myśli do jedności*, (poeta powinien wystawiać nieład), *zręcznie rozwinięty układ i sztuczny mechanizm wiersza*, (do czego poeta nie jest obowiązany). Dlatego też poeci postanowili: *że przeznaczeniem waszem jest tylko tłumaczyć i że nie słusznie zabieracie miejsce przeznaczone geniuszowi*. Prawda, że geniusz *jest panem nieskończoności i niezmierności*, że zatem poziomy wierszopisarz może mu odpowiedzieć, jak niewinny baranek w bajce Fedra, ale któż geniuszowi zabroni z wysokości grozić nam biednym: uprawiaj ziemię w pocie czoła, z której powstałeś, to jest: tłumacz tylko klasyków, którzy cię do uczuć piękności natchnęli.

Ale gdyby nawet wam potomkom Adama wolno było dążyć za braćmi tak wysoko bujającymi, któż z was choćby tylko okiem ich lotu dosięże? Wicież wy co to jest prawdziwy poeta? *Poeta wyrzeka się samego siebie; o istniejącem pokoleniu, o jego języku i zwyczajach zapomina, obce mu powinno być wszystko, co go otacza i co przed nim rozprawiają; on się wydziera z krańców widomego zakresu, porusza miliony niewidzialnych światów, w nieskończoność się zamienia*. Może jeszcze potrzeba, ażeby w każdej poezji tak jak w sonetach Mickiewicza, *więcej było wyobrażeń jak*

rymów, więcej uczuć jak słów. I któżby to z śmiertelników po-
trafił? Nadto za Stanisława Augusta miłość poetów była obrazowa,
teraz zaś powinna być *uduchowiona*, czego wy zapewne tak jako
ja nie pojmiecie, dlatego tu ośmielam się tylko dodać, żeby może
wypadało między temi rodzajami miłości wybór płci pięknej
zostawić.

W takim stanie rzeczy mówią, że *jeżeli wierszopisowie ze-
chcą bujać po idealnym świecie, przyrównać ich można do niedo-
łężnych Tytanów chcących Olimp opanować.* Tak pamiętną wyprawę
powtórzyć tylko mogą nowi nasi poeci. Trzeba do niej tylko śle-
pego szału i dumy, nie zaś znajomości sztuki i rozsądku. Bajecznych
Tytanów chłostał Jowisz piorunami, ale zaciętym nie mógł się
opędzić, przybyła więc Minerwa i gdy ukazała swą tarczę, wnet
upokorzone olbrzymy zleciały, dlatego też terazniejsze Tytany nie-
nawidzą Minerwy, na jej widok oczy zamykają i łają tym, co na
nią patrzają.

Ale co większa, wszak oni nawet sami na siebie nie dadzą
patrzeć, mówią, że *najrozsądniejsza krytyka zrywa łudzącą za-
słone piękności, obraża wdzięki, których cały powab zasadzał się
może na tem, że dla oka nie były widzialne, że chce rozumować
w poezji, szukać w niej zamierzonego celu, pewnego porządku
i układu, którego nie ma i z natury swojej mieć nie może, wy-
chodzi to na jedno, co chce uorganizować natchnienie. Że na-
tchniona poezja nie cierpi analizy, że rozsądek rozbraja talizman
jej uroku, że teoria poezji jest romansem umysłu ludzkiego
i nadużyciem władzy myślenia.* Za to nadużycie zdadzą kiedyś
Arystoteles i Horacy rachunek, lecz nasi krytycy wcale za nie od-
powiadać nie myślą.

Nadewszystko zaś nie powinniśmy sądzić o nich z *zimną
rozważą*, bo ta zaraz w nich *tłumi iskrę zapału i chwilowe nibe-
czy wrażenia.* Jest więc interesem wszystkich dobro narodu ko-
chających, dać pokój wszelkiej rozważce, ażeby tak delikatnie
ograniczonych zdobywców Olimpu nie spłoszyć. Nadto *rozsądek
łatwo rozbroić może talizman uroku poezji, wtenczas bowiem na-
kształt naponietrznej harmonii dźwięku, znika ona przed okiem
recenzentów.* Prawda, że Homer i Wirgiliusz tłumy recenzentów
przetrwali, że im zimny rozum dotąd nie zaszkodził, ale ci nie

mieli tak delikatnej kompleksy: nasi poeci znajdują zapewne sposób uniknięcia nie tylko *oka* ale i ucha tych niegrzecznych ichmościów, aby ich napowietrznej harmonii nie zadmuchnęli, inaczej trudna będzie do potomości przeprawa.

Mówią jeszcze, że *wymowne o piękności rozprawy można przyrównać do grobowych napisów, zdobiących, że tak powiem, mogiłę odczarowanego jej* (poezyi) *uroku*. Dzielę szczerze to przekonanie, bo nieraz już dobra recenzja była nagrobkiem miernego dzieła, bo nieraz światło krytyki *odczarowało* mniemane widma nadziemskie, które przy niej okazały się rzeczą na świecie zwyczajną.

Sami jednakże piszą bardzo obszerne i natchnione rozprawy, których my tak słuchamy, jak dawni Polacy niemieckiego kazania. W natchnieniu zapowiedział nam jeden autor w »Dzienniku warszawskim« ośm rozpraw o romantyczności, ale szczęście, że się w słowie nie stawiał, bo się gdzieś w niezmiernościach zabłąkał.

Nadto jeszcze dla nas wierszopisarzów pozostaje nieprzełamana trudność w polskim języku, bo lubo nam poeci przyznają *bliską jego znajomość i trzymanie się gramatyki* (co naturalnie jest tylko niedołężnością), z tem wszystkiem nie tworzymy nowych wyrazów. *Przeczytajmy tylko ich pisma* (mówią o nas) *z naszych i Stanisława Augusta czasów, pytamy się, czy choć jedno nowe wyrażenie znajdziemy?*

Rzecz naturalna, że wyrazy przed czterdziestu i więcej lat napisane, już dzisiaj nie mogą być nowe, chyba że modna ortografia takimi je uczyni, nawet i romantycy do czasu dodzierać je będą, ale nie długo wszystkie razem z zestarzałą mową ojczystą zaginą. Bo proszę posłuchać, co nam zapowiadają poeci:

»*Poeta nowy język tworzy. Jeżeli pomiędzy jego dziesięciu wyrażeniami jedno niewłaściwe się znajdzie, dziesięć innych* (ściśle biorąc będzie ich dziewięć) *nie jestże prawdziwym dla narodowej mowy nabytkiem?* Przyznaję słuszność dziesięciny za żniwo tak obfite, ale poważam się jednak zapytać, dla kogo ten poeta będzie pisał? kto go pojmie, choćby nawet te dziewięć nowych wyrazów przy jednym złym, były *najniepospolitsze* i chociażby były *miernej tuszy*. Przepraszam bowiem, że na ten jeden raz parę

nowych wyrazów pożyczam. Pytam się jeszcze, kto za kilka lat będzie polski język rozumiał? Dziesięciu tak gorliwych mężów jak Linde nie zdołają zapewne słowników dostarczyć.

Nadto *w poetach wszędzie pełno malonnych obrazów, chociaż nigdzie nie postreęgamy ani rysów, ani kolorytu*; wierszopisowie tak malować nie umieją; prócz tego uczucia swoje i pomysły wystawiają w obrazach zmysłowych, co wcale nie uchodzi, ponieważ teraz poezya miejsce metafizyki zająć powinna. Prawda, że porzuciwszy świat i język zmysłowy, poeta doznaje w wysłownieniu się wielkiej trudności a cóż dopiero wierszopisarz, który nie ma zapasu nowych wyrazów i dlatego wolno mu będzie zapewne powiedzieć z Mickiewiczem :

...A ja spojrzalem przez świata szczeliny,
Tam widzialem... com widzial, opowiem po śmierci,
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.

Trzeba jeszcze i na to pamiętać, że mitologia dawnych Skandynawów jest bardzo pięknem i właściwem źródłem dla polskich poetów, *że język, zwyczaje i tradycje dawnych Polaków do nich się zbliżały* (?). Kiedy niemieccy poeci już dawno zarzucili te tak miłe ojców swych Bogi, które z czaszek ludzkich krew piją, niechże im dobrzy Sławianie cześć złożą, a ich poeci będą niezawodnie oryginalni, tam się natchną szlachetnymi uczuciami rozbojników na morzu i ziemi. Trzeba do tego wiedzieć, *że krainy olbrzymów lodu obszerniejsze zakreślą granice wymysłom i natchnieniom poezyi zbyt długo u nas więzionej w ciasnej sferze rzeczywistości i stosunków towarzyskich a przez naśladowanie (dawniej) Greków i Rzymian, teraz Francuzów złodoniacielej i prozaicznej*¹⁾.

Jeżeli godzi się mniemać, że autor skutku tych rad zba wiennych nie tak się prędko doczeka, radziłbym bliżej się nad temi lodami zatrzymać a może uniesienie jego nieco ostygnie, może wtenczas nie pogardzi stosunkami towarzyskimi, które mimo

1) »Dziennik warszawski«. Nr. 2 str. 159 i 160.

pewnych zboczeń zawsze przecię są miłsze i uczą umiarkowania potrzebnego, jeżeli nie dla poetów, to dla krytyków i pisarzy dających nauki i rady. A jeżeli nam lepszych środków oryginalności nie wskaże, niechże zamiast do skał lodowatych wysle nas przynajmniej na góry i wyspy greckie, i tam upadł tron grzeźniejszych nieco Bogów, tam milej będziemy dumać nad znikomością wszystkiego.

Godzi się sądzić, że krytyk te i tym podobne zdania głoszący, w niezmiernościach idealnych krain nie przewiduje skutku, jaki na umysły młodzieży mieć mogą, inaczej niepodobna, aby tak źle życzył własnej ojczyźnie. Uniesiony myślą często powtarzaną, że *wstrząśnienia literackie* zbawienne wydają owoce, trząsa wszystkim bez braku, chce wyraźnego nieładu i szału, jakby się nie chciał zastanowić, że podobną smutną chorobę wszystkie narody przeżyły, że Muzy polskie od połowy siedemnastego wieku przez sto lat w podobnej gorączce się trzęsły i wpadły w zupełny letarg. Zważając, że takie myśli rozchodzą się w pismach codziennie czytanych, że podobne bujanie i szumne deklamacje żywą młodzież łatwo zająć potrafią, że owa zarozumiałość i pogarda wszystkiego łatwo się szerzy, a najwięcej że przedmiot sam z siebie ma wszystkie pozory do niewczesnego egzaltowania szlachetnie czującej młodzieży, każdy zapewne sądzić je będzie nie według ich wartości, lecz według skutków.

Oddaję należyty szacunek talentowi p. Mickiewicza, ale pochwały podobnych krytyków uważam tak, jak on zapewnie, za jedną z koniecznych nieprzyjemności przywiązanych do sławy. Boli go zapewnie, że płody jego mają otworzyć źródło podobnym zdaniom o sztuce, że je niektórzy tak czynią podejrzanemi, iż mówią nie patrz, nie sądz ale tylko wierz na nasze słowo, że to wszystko jest cudowne, piękne i t. p. Nie stronictwa ale całej publiczności poklasków życzę P. Mickiewiczowi. Śmiało o narodzie polskim można powiedzieć, że talent i zasługa może w nim jak wszędzie smutnych losów doznawać ale nigdy zapomnienia i niewdzięczności. Niezdolny do przesadzonych uniesień tem lepiej każdą zasługę według jej miary oceniać umie. Dla tego narodu poświęci p. Mickiewicz piękne swoje uczucia i nie zważając na łudzące odgłosy ku doskonałości sam postępować będzie. Coraz

zapewnie więcej przekonywać się zacznie, że do hojnych darów natury potrzeba łączyć sztukę, która sama jest własnością człowieka i która prawdziwego poetę stanowi, że poeta nie jest ślepe narzędziem natchnienia, że ludzie, dla których pisze, nietylko czują ale i myślą, że poeta tylko przez myśli może w nich przelać swoje uczucia. Nie pójdzie nigdy za tem osobliwszem zdaniem o jego poezyi, że *w niej jak pośród ruin starożytnych pamiątek wszystkiego dorozumiewać się trzeba i z najdrobniejszych ułamków o okazałej wnosić całości*. Bo na co nam nowe gruzy budować? Lepsza zawsze budowa porządna, mocna, przez prostotę ozdobna a nadewszystko *jasna*. Gdyby się nawet bardziej podobała gotycka niżeli klasyczna grecka lub rzymska, i ta powinna mieć pewny plan i rozkład i odpowiadać położeniu swojemu.

Pan krytyk, który wszędzie tyle powstaje przeciw niedogodnościom formy i przepisów przyznaje przecieź bezstronnie, że *wyższość talentu i jego prawdziwe powołanie, najwidoczniej okazuje się w sposobie pokonywania niepospolitych trudności* i że ta cecha widoczną jest zwłaszcza w sonetach p. Mickiewicza. Z serca życzę i pragnę, abyśmy to wszyscy coraz widoczniej dostrzegali.

W sonetach jest, prawda, wiele trudności do pokonania i może w tem ich największa zaleta. Przysłał ten rodzaj trubadurom i włoskim poetom, bo wiersz wyszukany odpowiadał wyszukany myślom; Niemcy wszystkiego w świecie próbując, chcieli i sonety wprowadzić i zamknąć w nich poważniejsze pomysły, ale i te usiłowania jak wiele innych upadły; nie wiele ich mamy w naszej literaturze z XVI wieku i Mickiewicz może się nazwać ich twórcą. Jednakże chętnie się zgodzimy, gdy na tem już poprzestanie i wyższych uczuć, pięknych obrazów nie będzie zamykał w tak niedogodne ramy, które tylko drobiazgowym obrazom przystoją. Dlatego trudno publiczności mieć za złe, że sonety p. Mickiewicza nie tak przyjęła, jak jego dawniejsze poezye. Co do mnie przewiduję, że liczni naśladowcy już piórka skrobia i lękać się należy napływu sonetów; szczęściem, że niewdzięczna praca w ich układaniu nie tak jest łatwa.

Jeżeli p. Mickiewicz poddał się w sonetach trudnościom budowy wiersza, tem słuszniej rokować można, że nie pogardzi sztuką prawdziwego poety, to jest: porządkiem i całością poematów,

żeby pisma jego nie były fantazyą ale prawdziwym, wykończonym utworem, zwłaszcza że tego dał dowody w pomniejszych swych poezjach. Tak może podanie ludu litewskiego, które dało przedmiot do poematu »Dziady«, godne było usiłowań, ażeby z niego porządną utworzył całość, aby mu nadać koloryt słowiański, więcej uczucia niż fantazyi. Chociaż bowiem duch a nawet duch cierpiący pomieszanie zmysłów jest bohaterem tego poematu, nie idzie jednak za tem, aby i poema musiało być mieszaniną, choćby kruszców najdroższych. Posępność i wszelkie wrażenia, które autor zamięszał, mogłyby być wydane bez niemczyzny i cała tresć tego poematu nastęrczała obrazy piękne, rzecz nową, serce każdego zająć mogącą; potrzeba tylko, aby poeta był panem swojego natchnienia. Zwłaszcza też nie należało brać piosnek Goetego, kiedy stokroć właściwsze miał autor u tego samego ludu, któremu osnowę poematu jest winien.

Lecz zostawmy p. Mickiewicza sobie samemu, wszystko po nim wróżyć każe, że sam trafi na drogę, jakiej mu życzymy, lecz o to nam idzie, ażeby opaczne mniemania o poezyi, ażeby egzaltacye metafizyczne nie były stawiane w miejsce wyobrażeń, zgodnych z naturą ludzką, ze smakiem i doświadczeniem. Prawda, że w rzeczach uczuć pożądańsze są nawet uniesienia, niżeli zimna obojętność, że rozsądny dostrzegacz wiele tych uniesień przebaczać powinien, ale trudno nie życzyć, aby nie brały fałszywego kierunku.

Nieprzyjaciel wszelkich sekt i stronnictw i życzący mojej ojczyźnie, aby ieh w żadnej okoliczności nie miała, sądę, że i w literaturze coraz głośniejszy sektycyzm być obojętnym nie może. Za największe poniżenie dla poezyi uważam dzielić ją na szkoły, w których uczniowie holenderskie tylko lub włoskie kopiują obrazy. Oburzają każdego dziwaczne zdania o poezyi romantycznej, przeciwnej dziejom, charakterowi i potrzebie narodu polskiego. Nie chcąc się bez potrzeby w tę mgłę zapuszczać, przedsięwziąłem podać niektóre myśli, przez co dzieła mogą się klasycznymi nazywać?

* * *

Wystąpienie Brodzińskiego z powyżej przytoczonym artykułem, wywołała recenzja Maurycego Mochnackiego, umieszczona w »Gazecie polskiej«; był to »hymn pochwalny«, napisany jednak »niezbyt jasno i niezbyt logicznie«. To też w odpowiedzi Brodzińskiego na pierwszym miejscu zwrócić należy uwagę na stanowisko, jakie on w obec legionu romantycznego w Warszawie i w obec Mickiewicza zajął.

Z doktrynerami romantyzmu obchodzi się Brodziński ostro; z nieubłaganą surowością rozбира każde ich zdanie, wykazując niedorzeczność i brak logiki. Pióro swe zaprawia żółcią i co ciekawsze, że ta ironia i sarkazm, wprost niezgodne z jego łagodnem usposobieniem, występują w tej odpowiedzi po raz pierwszy a to po części w tym celu, ażeby wykazać tę przepaść, dzielącą Mickiewicza od jego nieudolnych naśladowców lub też niepowołanych do krytyki chwaleców. Zaznacza bowiem Brodziński, że »pochwały podobnych krytyków uważa, tak jak on (Mickiewicz) zapewne za jedną z koniecznych nieprzyjemności, przywiązanych do sławy, iż boli go (Mickiewicza) zapewne, że płody jego mają otworzyć źródło podobnym zdaniom o sztuce, że je niektóry czynią tak podejrzaniem;« wprost nawet przestrzega Mickiewicza przed tymi »łudzącymi odgłosami« i wierzy, że poeta nie pójdzie nigdy za tem osobliwsem zdaniem o jego poezyi, iż w niej jak pośród ruin starożytnych pamiątek wszystkiego dorozumiewać się trzeba i z najdrobniejszych ułamków o okazałej wnosić całości«. Zwrócić tu jeszcze uwagę należy, że w pierwszej części recenzji kielkują już te myśli, które Brodziński z taką siłą i zapalem rozwinął w rozprawie »O egzaltacy i entuzjazmie«.

Rozprawiwszy się ostro z krytykami zwraca się Brodziński wprost do Mickiewicza, zaznaczając na czele »należyty szacunek«, jaki dla talentu jego żywi. Wraz z tem zapewnieniem idzie i przestroga, o której powyżej wspomnieliśmy, żeby Mickiewicz poświęciwszy dla narodu swoje piękne uczucia, nie uważał na łudzące odgłosy i ku doskonałości postępował, bo do hojnych darów natury potrzeba łączyć sztukę. Stanowisko Brodzińskiego, z którego ocenia poezye Mickiewicza, nazwać by można wyczekującym; jest on wprawdzie przychylnym dla Mickiewicza, o talencie jego pochwalny sąd wydaje, czyni to jednak zawsze z pewnem zastrze-

żeniem. Drobne poezye Mickiewicza ocenia Brodziński pochlebnie, podnosząc jako ich zaletę to, iż są prawdziwie wykończonymi utworami. W »Dziadach« jednak — zdaniem Brodzińskiego — godnem było usiłowania utworzyć porządną całość, nadać koloryt słowiański, więcej uczucia niż fantazy; również wmięszanie niemczyzny, użycie piosnek Goethego, kiedy stokroć właściwsze miał u ludu litewskiego, nie podołało się. Sąd ten jest nader zbliżony do zdania wypowiedzianego w przedmowie do tłumaczenia pieśni słowiańskich; przedmowę tę stanowi »List do redaktora Dziennika warszawskiego«. Pisał tam bowiem poeta: »że słowiańskie narodowe pieśni, tak jak i obyczaje prędeż na właściwą drogę poezyi naprowadzić zdołają, aniżeli podania romantyczne, niż pieśni ludów germańskich«¹⁾. Sąd o »Dziadach« jest naturalnym wpływem tego właśnie poglądu Brodzińskiego. Zdanie o sonetach, jakie z ogólnikowych wzmianek w pismach poety rozrzuconych złożono, odpowiada w zupełności temu, które w recenzji powyższej Brodziński wprost wypowiedział. Według niego niewolnicza budowa wiersza sprzeciwia się charakterowi narodu naszego²⁾; to też w ocenie sonetów Mickiewicza, nazywając go ich twórcą, podniósł zarazem, »iżby na tem poprzestał i wyższych uczuć i pięknych obrazów w tak niedogodne ramy nie zamykał«. Tem też tłumaczy Brodziński, dlaczego publiczność sonety nie tak, jak dawniejsze poezye Mickiewicza przyjęła.

Takie są sądy Brodzińskiego o Mickiewiczu. Pozostają one w ścisłym związku z zapatrywaniami i zasadami Brodzińskiego, które wyznawał — w teorii: w swych rozprawach, w praktyce zaś w swych poezyach. Nie zmieniają wprawdzie dotychczasowych poglądów naszych badaczy na stosunek, jaki łączył »śpiewaka Wiesława« z autorem »Pana Tadeusza«, lecz owszem, dając jawne świadectwo sądów Brodzińskiego o Mickiewiczu, potwierdzają hypotetyczne dotąd ich wnioski.

Postawić można jeszcze pytanie, czy Mickiewicz znał tę recenzję, czy wiedział, że ona jest pióra Brodzińskiego, a jeśli znał i wiedział, jaki sąd o niej wydał? Ze wzmianek w listach J. Le-

¹⁾ K. Brodziński. Dzieła, t. I, str. 267 i 268. (Wyd. poznańskie.)

²⁾ Tamże, t. V, str. 432.

lewela i A. Odyńca ¹⁾, którzy pisali do poety, że co nadrukowano o jego sonetach, to mu posłano, można wnioskować, że tę recenzję także otrzymał. Następnie, skoro Odyniec Korsakowi o tej recenzji donosił, tem bardziej musiał uwiadomić o tem Mickiewicza. Wreszcie popiera to przypuszczenie ogólnikowa wzmianka w liście Mickiewicza ²⁾ do Odyńca: »Posłałbym chętnie egzemplarz Brodzińskiemu, ale pierwiej obawiałem się, aby to nie miało miny *de mendier sa protection*. Kiedy już opinia ustala się, uczynię to niechybnie i z prawdziwą rozkoszą, bo jego talent szacuję wysoko«. Prawdopodobnie więc znał Mickiewicz tę recenzję. Przyjmując to prawdopodobieństwo przypuścić należy, że wytłumaczył sobie sąd Brodzińskiego; w tymże samym bowiem liście pisał, że »w Wilnie zdanie Borowskiego, w Warszawie Brodzińskiego więcej u niego waży, niż wszystkie wykrzykniki wielbicielew i sarkazmy przeciwników«. Również prosił o przysłanie portretu Brodzińskiego.



F. 8340

1) Korespondencya, t. III, str. 76.

2) List Mickiewicza do Odyńca (Korespondencya, t. IV, str. 95).

